



# Kilka uwag o „dyktaturze wolnego rynku”

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł profesora Adama Jakubowskiego („PAUza Akademicka”, 297) krytykujący promowanie „zagranicznych formatów” w reformowaniu nauki polskiej. Mógłbym w całości zgodzić się z zawartymi tam ocenami i tezami, gdyby nie jedno zdanie. Otóż chodzi mi o – mam wrażenie wypowiedziane bez głębszego zastanowienia – zdanie: „Na przestrzeni ostatnich dwudziestu kilku lat polskie uniwersytety zostały poddane **wyniszczającej dyktaturze wolnego rynku edukacyjnego**, a niemieckie nie!” (podkreślenie moje – R. N.).

Wszyscy wiemy, jak wyniszczająca była „dyktatura proletariatu”, do jakiej zapaści polskie instytucje usług publicznych (nie tylko naukę i edukację) doprowadziła dyktatura technokratyczna i biurokratyczna, zarówno w wydaniu PRL, jak i już demokratycznej RP. Skąd więc nadzieja, że pojawi się oświecony absolutyzm, który – ubrany w szaty demokracji akademickiej – będzie w stanie uzdrowić polską naukę? Przywoływanie w tym miejscu niemieckich formatów jest równie uprawnione, jak krytykowane odwoływanie się do wzorów anglosaskich. Historia i warunki rozwoju polskiego szkolnictwa wyższego zasadniczo odbiegają od warunków, w jakich kształtowały się uniwersytety i szkoły wyższe w Niemczech. Wystarczy porównać ciągłość państwowości i historycznie ukształtowany stosunek obywateli do państwa i procedur administracyjnych w społeczeństwach niemieckim i polskim.

W rzeczywistości – niczego nie ujmując historycznym zasługom Uniwersytetu Jagiellońskiego – polskie uczelnie rozwijają się (a w każdym razie rosną) dopiero nieco ponad 90 lat, z czego połowę tego czasu w PRL, w warunkach planowej reglamentacji i pozornej autonomii. Okres ten sprzyjał utrwaleniu w świadomości pracowników nauki przeświadczenia o ich szczególnej misji edukacyjnej, finansowanej przez wszystkich podatników za pośrednictwem administracji państwowej. Misji, której rezultaty nie podlegają weryfikacji rynkowej.

A niby dlaczego nie?! – chciałoby się zapytać. Wiem, jakie gromy mogą tym pytaniem ściągnąć na moją głowę,

a mimo to je zadam: Dlaczego sposób weryfikacji społecznej użyteczności wykształcenia, czyli produktu edukacyjnego, musi się różnić od weryfikacji innych produktów, takich chociażby jak bochenek chleba, komputer czy książka, których – dzięki wolnemu rynkowi – mamy pod dostatkiem i w pełnym wyborze. Niechęć, a niekiedy wręcz pogarda części profesury, manifestowana do mechanizmów rynkowych w ogóle, a szczególnie w odniesieniu do szkolnictwa wyższego, pozostaje w jaskrawej sprzeczności z zasadą wolności nauki i autonomii uniwersyteckiej. Cóż to bowiem za wolność, jeżeli egzystuje się „na garnuszku państwa”, bez możliwości samodzielnego wyceniania i sprzedawania na wolnym rynku efektów swojej pracy? Wolny rynek jest kwintesencją wolności, a nie narzędziem dyktatury.

Wracając do skutków „wyniszczającej dyktatury wolnego rynku edukacyjnego”, trzeba zauważyć, że bez zastrzyku gotówki z tytułu kształcenia niestacjonarnego studentów płacących za swoją edukację, uczelnie publiczne nie byłyby w stanie przeprowadzać pozytywnej selekcji własnych zasobów kadrowych. Najwyżej jeszcze bardziej „po równo” rozdzielałyby ministerialną dotację, blokując zarazem dopływ młodych adeptów nauki. Mimo połowiczności reformy sprzed 25 lat, uwolnienie rynku szkolnictwa wyższego ujawniło rzeczywiste aspiracje młodzieży dotyczące wyższego wykształcenia. Zapewne były to aspiracje przesadzone w stosunku do potrzeb i możliwości naszego kraju, jednakże wyzwolona przy tej okazji energia społeczna zaowocowała istotnym wzrostem potencjału edukacyjnego szkolnictwa wyższego. Gwałtowność tłumionych przez lata i nagle uwolnionych procesów rynkowych musiała spowodować niepożądane efekty uboczne, np. w postaci chybionych inicjatyw założycielskich niektórych uczelni. Jednakże mechanizm rynkowy stopniowo skoryguje te błędy, oczywiście, jeżeli w międzyczasie nie zwycięży pogląd, że – w imię interesu społecznego – trzeba te jednostki ratować przed bankructwem, angażując przy tym środki publiczne.

ROMAN NIESTRÓJ

Prof. dr hab. Roman Niestrój jest profesorem nauk ekonomicznych na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie; w latach 2008–2012 był rektorem tego Uniwersytetu. Jest przewodniczącym Komisji Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Umiejętności.